Nr. 243. We Lwowie, wtorek dnia 26 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koło polskie.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Na porannem posiedzeniu poufnem komisja parlamentarna zdawała sprawę o postulatach Koła, między nimi zaś także o upaństwowieniu kolei północnej. Uchwały nie powzięto żadnej, gdyż sprawa nie jest jeszcze dojrzałą.

P. Eugenjusza Abrahamowicza, wybrano ponownie do komisji dla nietykalności poselskiej, z której w rozdrażnieniu ustąpił.

Następnie poruszył poseł Rapoport sprawę święcenia niedzieli i prosił, aby Koło polskie przyłączyło się do wniosku posła dr. Strauchera, według którego ma być dozwolone, aby w Galicji i na Bukowinie w niedzielę i święta sklepy były przez sześć godzin otwarte.

Poseł ks. Pastor podniósł, że ta sprawa została już uchwałą Koła załatwiona. Oświadczył się słusznie przeciw wnioskowi Rapoporta, zaznaczając, że uchwała Koła uznała tę kwestję jako wyznaniową a więc taką, co do której swoboda głosowania każdemu jest zastrzeżona. Ks. Pastor oświadczył się w końcu przeciw reasumowaniu uchwały Koła.

W podobnym duchu przemawiał poseł ks. Żyguliński.

Hr. Szeptycki również zaznacza, że musi obstawać przy uchwale, która pierwej w Kole zapadła, gdyż w tym duchu uczynił wniosek w komisji, który jako wniosek mniejszości wszedł do izby. Wniosek Strauchera nie ma wcale szans.

Ks. Wiazowski uważa obawy p. Rapaporta co do niebezpieczeństwa grożącego ludności żydowskiej za przesadzone i żądanie jego za niepotrzebne. Należy trwać przy uchwale Koła, która do izby weszła w formie wniosku mniejszości.

P. Rapoport zaznacza, że wniosku nie czynił, lecz prosił, aby członkowie Koła poparli w izbie wniosek Strauchera dla uspokojenia zaniepokojonej ludności żydowskiej.

Prezes Koła oświadcza, że wobec dyskusji nie widzi potrzeby zarządzać głosowania.

P. Petelenz podnosi, iż koniecznem jest, aby Koło polskie uchwaliło, jak się ma zachować w razie, gdyby w izbie poselskiej rozwinęła się dyskusja nad zajściami w Chorwacji.

Dyskusja nad tą sprawą toczyła się na popołudniowem posiedzeniu i była poufną. W końcu uchwalono polecić komisji parlamentarnej, by rozpatrzyła tę sprawę i przedstawiła Kołu wnioski co do głosowania.

P. Gizowski prosił o upoważnienie do poparcia prośby urzędników w Turce o podwyższenie dodatków aktywalnych.

Pp. ks. Wiazowski i br. Błażowski urgowali sprawę ksiąg gruntowych.

P. Czaykowski domagał się, by Koło przyspieszyło sprawę kolei lokalnych.

P. Stwiertnia przyłączając się do powyższych wywodów podniósł, że sprawa kolei lokalnych stoi na porządku dziennym obrad izby i Koło powinno się sprzeciwić wszelkiej zmianie tego porządku.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambul. Według wiadomości Porty, w piątek stoczono w Smerdez w wilajecie monastyrskim wielką walkę z bułgarską bandą, którą zupełnie wytępiono.

Berlin. Biuro Wolfa donosi ze Stambułu, że sułtan wydał wczoraj irade unifikacyjne.

Zaburzenia w Chorwacji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Zagrzeb. W miejscowości „Nowa Gradiska“ zburzyli demonstranci studnię, noszącą nazwę bana Kuen-Hederwarego, poczem usiłowali przypuścić szturm do stacji kolejowej, jednakże bataljon wojska rozpędził demonstrantów. Jest wielu rannych i uwięzionych. Z Gradiny donoszą, że w całej okolicy chłopi są w wielkiem wzburzeniu. Przyszło kilka razy do walki z żandarmami, przyczem kilka osób odniosło niebezpieczne rany.

Ponieważ żandarmerja okazała się za słabą, zarekwirowano wojsko. 102 osób aresztowano i razem z rannymi wysłano do Kriżewa. Z Karlstadu wysłano 96 pp. na wybrzeże chorwackie.

Zagrzeb. (Tel. wł.) W miejscowości Grobnik pod Zagrzebiem przyszło do wielkich demonstracyj. Budynek komunalny zdemolowano i spalono znajdującą się w nim bibljotekę. Budynek szkolny również zdemolowano. Kompanja wojska przywróciła porządek.

W innej miejscowości chłopi napadli na probostwo. Żandarmerja przybyła proboszczowi na pomoc i obroniła go.

Zagrzeb. Wczoraj odbyła się pierwsza rozprawa sądowa w sprawie zaburzeń przeciw praktykantowi budowniczemu Iwanowi Jemensikowi. Ponieważ oskarżony był już raz w badaniu psychiatrycznem, trybunał przyjął, że w danej chwili nie był poczytalnym i uwolnił go. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Zagrzeb. Rektor uniwersytetu podał się do dymisji i oświadczył kolegium profesorskiemu, że nie cofnie jej, póki nie otrzyma satysfakcji za wkroczenie policji do gmachu uniwersyteckiego.

Zagrzeb. W miejscowości Pribrim rozwścieczony tłum rzucił się na ratusz, chcąc go zdemolować. Odparty, spalił przed ratuszem obraz, przedstawiający bana Kuen-Hedervarego. W miejscowości Wiskodol zdarto wszystkie węgierskie napisy. Policja i żandarmerja rozprószyły demonstrantów. W Fejna przyszło do starcia między ludnością a wojskiem. Liczba rannych jest bardzo znaczna. W Karlopago pozdzierano wszystkie napisy węgierskie. Żandarmerja nie mogła wobec przeważającej liczby demonstrantów nic zdziałać. W kilku miejscach powyrywano tej nocy szyny kolejowe. Wojsko strzeże szlaku kolejowego. W Jaska zburzyli demonstranci dom strażnika kolejowego.

Osiek. W miejscowości Brod zasuspendowano burmistrza Maraza, za to, że jakkolwiek dwa dni przed rozruchami z wiarygodnej strony powiadomiono go o projektowanych zaburzeniach i zamiarze zniszczenia napisów na dworcu, nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności.

Osiek. Wiadomości dzienników o większych rozruchach na dworcu w Nowej Gradysce są przesadzone. Odbyła się tylko mała demonstracja przeciw węgierskiemu napisowi. Spokój przywróciła żandarmerja bez interwencji wojska.

Osiek. Były zakonnik Popowicz z Dalji skazany został na 14 dni aresztu za miotanie obelg na patryarchę Frankovicza. Ponieważ zaś bezprawnie nosił dalej suknie zakonne, starostwo nakazało zdjąć mu je przemocą.

Split. Onegdaj po południu chciano zmusić okręty włoskie do spuszczenia flagi. Człowieka, który chwycił za linę od chorągwi, aresztowała policja.

Podczas przybycia parowca „Hungaria“, urządziło demonstrację 2.000 osób, na próżno starając się wtargnąć na odciętą przez policję część wybrzeża.

Agencję Hungaro-Croata obrzucono kamieniami. Interweniującego komisarza zraniono. Trzy osoby aresztowano. Żandarmerja opróżniła plac. Demonstracje ponowiły się po pewnym czasie. Dopiero o 11 w nocy nastał spokój.

Rjeka. Ludność pograniczna nosi żałobę z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie z Dalmacji odbyli wczoraj długą naradę. Według komunikatu wcale ich nie zdziwiła odmowa przyjęcia ich na audjencji. Natomiast bardzo zdziwił ich dodatek do półurzędowego komunikatu, że prezydent gabinetu dr. Koerber ze względów prawnopaństwowych wpływał na to odmówienie audjencji. W ciągu obrad wyłonił się długi szereg wniosków tak, że dyskusji nad nimi nie ukończono i odroczono obrady. Co do poruszenia zajść chorwackich w parlamencie, pozostawiono decyzję klubowi południowo-słowiańskiemu.

Wiedeń. Jak z dobrego źródła donoszą, dni bana Kuen-Hedervarego policzone. Wczoraj był na audjencji u cesarza przeszło 5 kwadransów, do Wiednia zaś przybył na wyraźne powołanie cesarza. Hr. Hedervary niespostrzeżenie opuścił gmach ministerstwa, przybył pospiesznie do hotelu, a stamtąd wyjechał wprost na dworzec.

Wiedeń. Chorwacka deputacja gosłów z Dalmacji otrzymała wczoraj ponownie zaproszenie do Koerbera na konferencję w sprawach krajowych, któremu jednak deputacja odmówiła. Członkowie deputacji odpowiedzieli, że nie przybyli do Wiednia w sprawach ekonomicznych, lecz jedynie w celu interwenjowania w imię ludzkości wobec tego co się obecnie dzieje w Chorwacji.

Lublana. Prezydent kraju, z powodu zajść ostatniej nocy ogłasza afiszami, że demonstrowanie sympatyj słowiańskich, o ile trzymane jest w granicach legalnych, nie jest zabronionem, przestrzega jednak przed zaburzeniami i ponownemi próbami gwałtu, gdyż w takim razie rząd musiałby użyć stanowczych środków.

Lublana. Rada m. Lublany odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie na którem burmistrz wyraził sympatje dla Chorwatów imieniem narodu Słowieńskiego, jednakże zastrzegł się, że Słowieńcy nigdy nie pochwalają postępowania nieroztropnych ludzi, któ-

rzy dla zadowolenia swoich dzikich namiętności, naruszają mienie i spokój współobywateli. Mowca z ubolewaniem wspomniał o zajściach niedzielnych i oświadczył, że nie spocznie, dopóki nie wykryje sprawców. A jeżeliby się okazało, że winowajcą tutaj jest jakieś stronnictwo, to należałoby z niem postąpić jak ze złośliwym wrzodem na zdrowem ciele.

Lublana. (Tel. wł.) Organ katolickiego stronnictwa słoweńskiego *Slovenec* występuje przeciw onegdajszym demonstracjom przeciw Niemcom, które nie były wcale uzasadnione, gdyż Niemcy tak samo cierpią pod teroryzmem madjarskim, jak Chorwaci.

Lublana. (Tel. wł.) Członkowie tutejszej rady miejskiej przybyli na wczorajsze posiedzenie w strojach żałobnych. Bez dyskusji uchwalono zapomogę na ofiary w Chorwacji, oraz postanowiono wysłać do cesarza telegram z prośbą o łaskę dla aresztowanych. Wyrażono również ubolewanie z powodu onegdajszych zajść, które dotychczasową akcję legalną sprowadzają na tory fałszywe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W izbie posłów sejmu węgierskiego toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad sprawozdaniem prezesa gabinetu Szella o stanie *ex lex.*

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł opozycyjny Barabasz, skierował wezwanie do prezydenta ministrów Szella, by poinformował króla o prawdziwym stanie rzeczy, iż kraj nie jest wstanie znieść zwiększenia się ciężarów, Na wtorkowem posiedzeniu ciąg dalszy toczącej się dyskusji i wybór deputacji kwotowej.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu izby magnatów, na którego porządku dziennym postawiony był tylko wybór członków do deputacji kwotowej, interpelował hr. Jan Esterhazy prezydenta ministrów Szella w sprawie stanu *ex lex* i zapytał, co prezesowi gabinetu przeszkadza w użyciu silniejszych środków i zmusza do biernego oporu. Szell odpowiedział, że na podstawie obecnego regulaminu izby nie jest w stanie chwycić się energiczniejszych środków, stoi zaś na zupełnie ustawowem stanowisku. Izba magnatów przyjęła do wiadomości tę odpowiedź wszystkimi głosami przeciw głosowi Esterhazego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu partji liberalnej podziękował prezes gabinetu Szell stronnictwu za ofiarną działalność w walce z obstrukcją i wyraził przekonanie, że sprawa stronnictwa liberalnego jest zarazem sprawą konstytucji, węgierskiego parlamentaryzmu i pokojowego rozwoju kraju. Dopóki stronnictwo będzie mowcę popierało, — nie ustąpi; zasadą, za którą walczy, jest przeprowadzenie woli większości.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wtorkowem posiedzeniu izby deputowanych wniesioną będzie interpelacja do prezydenta gabinetu w sprawie wyścigu automobilowego Paryż-Madryt, z zapytaniem jakie kroki rząd ma zamiar poczynić by na przyszłość zapobiedz podobnym wyścigom.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Wczoraj w izbie deputowanych na zapytanie kilku posłów w sprawie zajść na uniwersytecie w Insbruku, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Baccelli odpowiedział, że zajścia te zaszły na obcem terytorjum, a udział w nich wzięli studenci, którzy nie są poddanymi włoskimi, rząd przeto nie może się mieszać w tę sprawę, jako w czysto wewnętrzną obcego państwa. Co do zapytania, czy poddani włoscy nie byli tam przedmiotem gwałtu, mowca odpowiedział, że z otrzymanych sprawozdań to nie wynika.

O uniwersytet włoski.

Tryjest. Rada miasta Capo d'Istrja, przyłączyła się do protestu, uchwalonago w tryjesteńskiej radzie miejskiej, w sprawie zajść na uniwersytecie w Insbruku i zażądała utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryjeście.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń. (Tel.). Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Demskiego, którego jarosławski sąd karny skazał za zamordowanie własnego ojca na karę śmierci przez powieszenie.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu, po długiej dyskusji, uchwaliła pozostawić bez odpowiedzi zaproszenie na jubileusz 200 rocznicy założenia Petersburga i nie wysyłać żadnej deputacji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Wtorek, 26 maja.

Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Koncert muzyki wojskowej przed domem inwalidów. Początek o godzinie 6 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz Wtorek (26): Filipa Nereusza. — Więcymiła. — (13): Hłyheryi m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 16°R. Pogoda.

Mianowania. Minister handlu nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu, Adolfowi Baumgardtenowi w Krakowie, posadę starszego zarządcy pocztowego w Krakowie 2.

Na V. zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilznie wyjechał dziś redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Ostaszewski-Barański. Jutro wyjeżdżają pp.: Aleksander Milski z żoną, Kazimierz Zielonka, Ludwik Stasiak, Z. Skirmunt, z Krakowa pp. Michał Chyliński, Wł. Prokesch, A. Beaupré, z Wiednia zaś pp. Władysław A. Inlender i S. Kwaszewski.

Wiecu lekarskiego ciąg dalszy odbędzie się we czwartek, dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

= **Dwie petycje.** Urzędnicy gminy m. Lwowa podjęli akcję w celu uzyskania od rady miejskiej zniżek na bilety tramwajowe (w abonamencie) oraz na bilety teatralne. Z ulg tramwajowych korzystają dotychczas urzędnicy kolejowi, którym dyrekcja kolei wyjednała znaczną zniżkę cen abonamentowych za udzielone przez kolej państwową prawo przejazdu przez aleę kolejową. Urzędnicy gminy lwowskiej nigdy dotąd nie czynili starań o żadne koncesje w instytucjach miejskich. Szalejąca drożyzna skłoniła ich do wniesienia wspomnianych petycyj.

= **VI losowanie obligów** $4^1/_2\%$ pożyczki miasta Lwowa odbędzie się dnia 1 czerwca bm. w ratuszu.

Na pomnik Smolki. W swoim czasie złożono w naszej administracji 31 kor. na pomnik śp. Franciszka Smolki. Gdy jednak do tej pory żaden komitet się dla wystawienia pomnika nie zawiązał, złożyliśmy zebrane 31 koron na książeczkę Kasy oszczędności nr. 133.990 i oddali w ręce wiceprezydenta miasta p. Michalskiego, celem ulokowania tego depozytu w skarbcu miejskim.

Pomoc dla pogorzelców. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców wsi Mokrzyska zapomogi w kwocie 1500 kor.

Z koła literacko-artystycznego. Trzydziestolecie pracy dra Józefa Wereszczyńskiego na zaszczytnem stanowisku członka wydziału krajowego, dało członkom koła literacko-artystycznego, któremu jubilat od dawna przewodniczy, impuls do uczczenia go wspólną skromną kolacją. Była to uroczystość ściśle wewnętrzna, bez żadnych zawiadomień i ogłoszeń, bez namów i agitacyj, a mimo to zgromadziło się u stołów biesiadnych siedmdziesiąt kilka osób. Fakt ten jest jednem więcej stwierdzeniem niezwykłej sympatji, jaką cieszy się powszechnie dr. Józef Wereszczyński. Imieniem koła przemawiali profesor Rybkowski i Michał Rolle, poczem zabierali kolejno głos pp.: Platon Kostecki, Zygmunt Sarnecki, prof. Syroczyński, prezes Związku artystów Rozwadowski, inżynier Darowski, dr. Solański. Narcyz Ulmer i inni; odpowiadał kilkakrotnie wzruszony jubilat. Serdeczna pogawędka przeciągnęła się do świtu.

Pożyczka na budowę koszar. Wydział krajowy przyznał miastu Nowy Sącz bezprocentową pożyczkę z funduszu pożyczkowego na koszary wojskowe w wysokości 200.000 kor.

Mundury szkolne. Niektórzy dyrektorowie warszawskich szkół handlowych, jak donosi *Warsz. Dniewn.*, przygotowują na zjazd dyrektorów i przedstawicieli rad pedagogicznych referaty, w sprawie zniesienia mundurów w szkołach handlowych, z powodu, że drogo kosztują i nie nadają się do zajęć praktycznych, a ponieważ wewnętrzny charakter szkół handlowych nie jest skrępowany żadną formą, więc — według zdania projektodawców — niepotrzebna jest także forma zewnętrzna; zresztą, w pedagogji i wychowaniu mundur nie ma żadnego znaczenia. Za granicą młodzież szkolna nic na tem nie traci, że mundurów nie nosi.

Miljon dolarów za służącą! Pomimo utyskiwań na brak sług w Ameryce, żadna jednak nie była „notowana“ tak wysoko, jak służąca, której poszukuje bankier Farson w Chicago. Gotów jest zapisać w testamencie miljon dolarów dziewczynie sprytnej, uzdolnionej, któraby zgadywała nietylko jego myśli, lecz i myśli jego „gości“, aby obsługiwała cicho, szybko i nie próbowała wyjść z roli służącej. Oprócz zapisu otrzyma wysokie „zasługi“ miesięczne. Pomimo tak świetnych warunków i licznych kandydatek, p. Farson dotychczas nie znalazł nic odpowiedniego, bo też i wymaga wiele; między innemi „idealna“ służąca powinna znać krój i sama szyć sobie ubranie.

Dla palaczy. Wiedeń. (Tel. wł.) Począwszy od jesieni w składach osobliwych gatunków tytoniu wprowadzone zostaną dwa nowe gatunki cygar, zawierające minimalną ilość nikotyny. Jeden gatunek zwie się „Rosita“, a jedno cygaro kosztować będzie 8 halerzy, drugi zwać się będzie „Delectador“, a jedno cygaro kosztować będzie 20 halerzy.

Zakaz wyścigu automobilami. Madryt. (Tel.) Rząd wydał do wszystkich urzędów granicznych rozporządzenie z zakazem wyścigu automobilowego Paryż-Madryt. Automobiści będą mogli przebyć wprawdzie granicę, ale będą traktowani jako zwykli turyści.

Wypadek z automobilem. Paryż. (Tel wł.). Książe Albert Monaco, jadąc automobilem do Paryża, wypadł z powozu i potłukł się dość ciężko.

Paryż. (Tel.). Doniesienie dziennika *Libre Parole*, jakoby Marceli Renault zmarł wskutek ran, odniesionych w wypadku wyścigowym, nie potwierdza się. Stan obu rannych, Renaulta i Paarowa, jest niezmieniony i istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu. Przy wypadku z automobilem Portera pod Charrtreuse, mechanik dostał się pod koła automobilu i zginął, a Porter zemdlał. Później jednakże przyszedł do siebie i wczoraj popołudniu powrócił do Paryża.

Koce tyfusowe. Londyn. (Tel. wł.) Sprawa sprzedaży koców z wojskowych szpitalów tyfusowych w Afryce południowej staje się coraz bardziej skandaliczną. Dotąd stwierdzono że koce te dostały się do 150 miast. Komenda wojsk południowo afrykańskich nie wypiera się już sprzedaży, ale twierdzi, że kazała koce te poddać desinfekcji.

Teatr.

(„Niebezpieczeństwo“ (L'autre danger), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a.)

Modna sztuka repertoaru „Komedji francuskiej“ w Paryżu, rzecz, w której Eleonora Duse święci europejskie tryumfy, *L'autre danger* Donnay'a, przeszła na scenie naszej wczoraj bez wrażenia, jeżeli nawet nie wywołała rozczarowania. A stało się to nie z winy autora, który napisał sztukę dla widocznie upatrzonych paru artystek francuskiego teatru, ale napisał ją dobrze, z talentem literackim i z zajmującym, chociaż nie nowym podkładem psychologicznym, — ale stało się to raczej z tej przyczyny, że w trupie naszego teatru nie posiadamy odpowiednich wykonawców do pewnych ról komedyj konwersacyjnych, gdzie finezja, subtelne cieniowanie uczuć i migotliwość wrażeń stanowią warunek powodzenia dzieła. Do kreacyj cha-

rakterystycznych mamy zastęp artystów i artystek pierwszej miary, do rzeczy klasycznych szczupłe zaledwie grono, a do salonowych komedyj francuskich — tak mało ludzi, że wystawianie ich stało się już ryzykiem dyrekcji.

Obok tego braku, a może nawet więcej niż on sam, zaszkodziło sztuce niesłychanie powolne, ospałe tempo, w jakiem ją wprowadzono i zupełnie chybiony, apatyczny, ociężały zespół. Poprostu raził brak przygotowania dzieła, które tym sposobem wypaczono całkowicie.

A szkoda, bo jakkolwiek sztuka Donnay'a nie odznacza się ani oryginalnością pomysłu, ani intrygą dramatyczną, a jest tak nawskróś konwersacyjną, że możnaby ją nazwać powieścią, — to jednak posiada bardzo subtelne dwie postaci niewieście, dla których zasługuje na poznanie. Jedną z nich jest przedewszystkiem Klara, żona Stefana Jadain. Kobieta jakich wiele, ale to postać, przez autora wycyzelowana bardzo delikatnie i zajmująco. Wyszła zamąż bez zbytniego przywiązania. Mąż pracuje dla chleba i ambicji, jest człowiekiem prawym, jednak w stosunku do żony t. z. „zwyczajnym“ mężem. Po dwunastu latach pożycia, nie obfitującego ani w tragedje, ani też w rozkosze serca, Klara spotyka człowieka, rówieśnika wiekiem, a towarzysza młodości, Freydiéres'a, który ją ongi kochał gorąco, chociaż niewiele o tem wówczas wiedziała.

W cichy wieczór wiosenny, pełen nastroju w naturze, dawni znajomi pod wrażeniem wspomnień budzą nanowo miłość ku sobie i rozpoczyna się romas Klary z Freydiéres'em. Romans ten, ze strony kobiety prowadzony namiętnie, aż do wizyt składanych w domu kochanka, widzimy w akcie drugim, który rozgrywa się w pięć lat później. Freydiéres jednak jest już przesycony natrętną miłością Klary, chociaż nie ma siły zerwać węzłów. Natomiast pociąga go ku sobie urokiem niewinności i pięknością kto inny. Jest to Magdalena, córka państwa Jadain, dziewczę 17-letnie, naiwne, świeże, zacne i budzące się do życia. Z rozmowy, która między nimi odbywa się na balu, dowiadujemy się, że Magdalena oddawna kocha Feydiéres'a, który również zwraca ku niej utajoną swą miłość.

Ale na tymże balu młode dziewczę przypadkowo podsłuchuje rozmowę dwojga obcych gości, z której dowiaduje się, że ukochany prowadzi romans z jej matką. To wstrząsa jej umysłem tak głęboko, że popada w ciężką chorobę nerwów. W czasie tej słabości, Klara z pamiętnika córki dowiaduje się o jej miłości do Freydieres'a. Następuje wstrząsająca scena pomiędzy obu kobietami. Matka ulega i decyduje się na ofiarę ze swych uczuć. Upewnia Małgorzatę, że rzekomy jej romans z Freyderes'em jest złośliwem oszczerstwem, a natomiast przyrzeka, iż doprowadzi do małżeństwa jej z ukochanym. I znowu po bardzo dramatycznej, efektownej scenie pomiędzy Klarą a Freydieres'em, ten ostatni, pomimo chwilowych skrupułów, daje folgę szczeremu uczuciu i wyznaje swą miłość dla uszczęśliwionej córki. Scenie tej przypatruje się złamana i skruszona matka.

Jest w komedji jeszcze cały szereg postaci epizodycznych, mniej, lub więcej dobrze szkicowanych, które malują nam tło towarzyskie paryskiego świata. Niektóre z tych postaci wstawiono do utworu zupełnie luźnie, zgoła niepotrzebnie, jak np. parę małżeńską dwojga staruszków. Autor chciał chyba ożywić konwersację, która częstokroć jest za długą i nużącą.

Ale, jak powiedziałem, w ospałem tempie i przy nieruchliwym zespole i te ożywienia nie pomogły.

O grze poszczególnych wykonawców mogę chyba powiedzieć, że nie wszyscy chybili w pojęciu i traktowaniu swych kreacyj. Były typy, podane wybornie, lekko i prawdziwie, nawet doskonałe, był nawet cały akt jeden (4-ty), w którym wszyscy wykonawcy stanęli na wyżynie gry wybornej ale lepiej nie wyszczególniać ani dobrych, ani chybionych, skoro główne złe leży w błędnem pojęciu traktowania sztuki już przez reżyserję.

Gość jednak stanowi wyjątek, więc o wczorajszym występie panny Pawłowskiej nie mogę zamilczeć. Artystka odtworzyła wdzięczną postać Magdaleny i zdobyła sobie już całowite a powszechne uznanie publiczności. Stworzyła kreację wykończoną bardzo subtelnie i wyborną zarówno w ruchach, jak i w cieniowaniu uczuć, pełną szczerości, prawdy i dystynkcji. Nawet w epizodach dramatycznych dała nam poznać panna Pawłowska talent niezwykły, rutynę i smak artystyczny, który stanowi piękną cechę gry artystki łódzkiej.

Kl. Kołakowski.

Z obrad wiecu ludowego w Żółkwi.

W uzupełnieniu sprawozdania z obrad wiecowych, podajemy dzisiaj streszczenie referatu, który wygłosił dr. Aleksander Czołowski.

Mowca, nawiązując do miejsca, w którem wiec się odbywa, miejsca pełnego wielkich i drogich wspomnień — podniósł, że w obecnem naszem położeniu, należy nam czerpać otuchę i wskazówki z przeszłości, jako podwaliny przyszłości. W ostatnich bowiem czasach, różni agitatorzy, w rodzaju owych, którzy przed chwilą poważyli się zamącić wielką uroczystość, narzucają się ludowi na przewodców, szerzą waśń społeczną, podburzają Rusinów na Polaków, głoszą słowem i piórem, że Polacy to obcy tutaj przybysze, to *czużyje lude*, którzy do Rusi nie mają żadnego prawa i najróżnorodniejsze wymyślają w tym kierunku rzeczy.

Kłam temu wszystkiemu zadaje historja Rusi Czerwonej.

Pierwsza o niej wzmianka, podana pod rokiem 981 przez mnicha ruskiego Nestora, stwierdza wymownie, że najstarszymi jej panami byli Polacy, że ziemia ta należała do Polski i dopiero w owym roku odebrał ją Mieczysławowi I. Włodzimierz Wielki i przyłączył do Rusi. Zabiegi Polski, aby odzyskać napowrót ową własność, pozostały bez trwałych rezultatów.

Po podziale Rusi na liczne, odrębne dzielnice, powstało tu udzielne księstwo halickie, pod własnymi książętami z stolicą w Haliczu. Istniało ono dwa wieki. Za kniazia Daniły, spadła na tę ziemię straszna klęska. Był nią najazd hord mongolsko-tatarskich, która w połowie XIII wieku, jak lawina, przesunęły się tędy ku Polsce i Węgrom i okropną sprowadziły ruinę. Nadto wraz z innemi księstwami i Ruś halicka musiała uznać zwierzchniczą władzę hanów tatarskich, która ciężkiem brzemieniem zawisła nad zniszczoną Rusią.

Z pod tego jarzma oswodziła Ruś halicką dopiero Polska. Po otruciu bowiem ostatniego księcia halickiego, Jerzego II., przez własnych butnych bojarów, najbliższy sąsiad i krewny jego Kazimierz Wielki, po ciężkich walkach z Tatarami i Litwą, przyłączył tę ziemię do Polski i stał się dla niej prawdziwym dobrodziejem. Rozpoczął bowiem na niej tę wielką pracę gospodarczo-cywilizacyjną, która ciągnąc się przez wieki na zawsze uwieczniła tu panowanie polskie. Oceniła to Ruś odrazu i kiedy po krótkiem jej przyłączeniu do Węgier, królowa Jadwiga wyprawiła się, aby ją napowrót odzyskać, Ruś ta nietylko poddała się z największą radością, ale kazała sobie pisemnie zapewnić, że na zawsze zostanie przy Polsce.

Zasiedlona polskimi osadnikami, zagospodarowana polską pracą, uprawiana polskim pługiem — podnosiła się coraz więcej. Z wyjątkiem sześciu grodów, które zastał Kazimierz Wielki, wszystkie inne i trzy czwarte dzisiejszych wsi — zawdzięcza swe powstanie polskiej gospodarce. A nie było to zadanie łatwe. Ta Ruś bowiem była narażona na ciągło najazdy, potomków swoich dawnych zwierzchników — Tatarów, który nieustannie niszczyli to, co tworzyła mozolna praca, uprowadzali ludność. Polska więc szabla musiała czuwać nad bezpieczeństwem tej ziemi, króra zaściełiła się polskiemi kośćmi i mogiłami, pokryła wielkiemi pobojowiskami.

Gdy Polska w połowie XVII. wieku chciała przy pomocy kozaków tatarstwo zdusić w jego własnem gnieździe, myśl tę unicestwił i wyzyskał dla siebie człowiek, który uchodzi dziś za bohatera Rusi, a który w rzeczywistości był jej największym wrogiem. Dla czego, wyjaśnił to mowca całkiem rzeczowo.

W ciągu dalszym wspomniał o katolicyzmie, który wzniósł liczne kościoły, lecz niestety za mało, aby mogły przeszkodzić wynarodowianiu się miljonów ludu polskiego — na korzyść ruskiego. Mówił dalej o zasłudze Polski, jaką było nakłonienie Rusi do przystąpienia do unji kościelnej, o dawnem położeniu włościan, o oświacie i t. d. Kończąc, apelował gorąco do ludu, aby posługiwał się wyłącznie mową polską, która jest mową jego praojców nie „mową pańską“, jak wmawiają weń wrogowie, aby brał sobie przykład z swoich braci z pod zaboru pruskiego — i pamiętał, że należy do wielkiego narodu polskiego, który został rozdarty na trzy części, ale nie upadł!

Współczesny Abraham.

Ormjańska gazeta *Mszak* opisuje niezwykły wypadek, jaki miał miejsce w osadzie Bajandur, aleksandropolskiego powiatu:

W Wielki Piątek, w nocy Ormianin Asłamazianz zarżnął u progu ormiańskiego kościoła swego jedynego 7-miesięcznego syna. Asłamazianz zeznał następnie, w obecności naczelnika powiatu, sędziego śledczego i prokuratora, żegnając się niemal po każdym słowie, co następuje: „Przed dwoma laty silnie zachorowałem. Wszystkie środki ratunkowe okazały się bezowocnemi i już oczekiwałem śmierci, gdy wtem zobaczyłem we śnie św. Jana Chrzciciela, który przeniósł mnie przez ogromne miasto do prześlicznej doliny, gdzie w obłoku widziałem Boga, siedzącego na złotym tronie. Oblicze Jego było smagłe, oczy wielkie, włosy siwe. Bóg powiedział do mnie: „Janie, ja powrócę ci zdrowie. Będziesz miał syna, którego w 7 miesiącu jego życia masz złożyć mi w ofierze.“ Obiecałem to uczynić, a nadto obiecałem cały swój majątek rozdać ubogim. Nazajutrz poczułem się lepiej i wkrótce zupełnie wyzdrowiałem. Majątek swój całkowicie rozdałem ubogim. — Wkrótce żona moja powiła syna, który w tych dniach kończył 7 miesięcy życia. Kiedyś we śnie, Pan Bóg przypomniał mi o mej obietnicy. W piątek rano udałem się do miasta i kupiłem nóż. Po obiedzie, po nabożeństwie błagałem w kościele Boga, ażeby darował życie memu synowi, lecz otrzymałem odpowiedź przeczącą. Wówczas poszedłem do domu, zbudziłem żonę, zabrałem od niej synka i u progu kościoła, własnoręcznie go zarżnąłem“.

Gazeta *Mszak* zaznacza, że miejscowa ludność niezadowoloną jest z tego, że tak pobożny człowiek osadzony został w więzieniu.

Muchy.

Pamięci nieodżałowanego powieściopisarza-naturalisty Adolfa Dygasińskiego, poświęcił p. Ignacy Grabowski w *Kurjerze Warszawskim* fejleton, traktujący o muchach, ich zwyczajach i obyczajach. Pisze tedy p. Grabowski:

Tylko para skrzydeł, a ruchliwość nadzwyczajna. Motyl buja w powietrzu, leciutko jak płatek kwiatu jabłoniowego, a wiatr niesie go tam, to sam. Pszczoła leci silnie, w linji prostej, na drogim czasie robiąc oszczędności. Żuk ociężale rozbija się po fali powietrznej, chrzęści, brzęczy, a lotu mało. Mucha fruwa w zygzakach błyskawicy; nie opatrzysz się, a napadła na szlachetną lub mniej szlachetną część twego ciała. Drażni lub gryzie, a to wedle nastroju.

O ile jest lotna, o tyle żarłoczna. O ile żarłoczna, o tyle lotna. Od bieguna do bieguna dwunogiemu stworzeniu *homini sapienti* towarzyszy dwuskrzydłe, a jedno od drugiego przejmuje obyczaje. Nad morzem lodowatem komary łechcą nozdrza reniferom i piją tłustą krew lapońską, u zwrotników moskity siadają na język aligatorom i przeszkadzają wynurzeniom par miłosnych; wreszcie w krajach cywilizowanych rozwija się pomyślnie jako gatunek cywilizowana mucha domowa, akurat

tak samo natrętna, jak cywilizacja okresu kolei i słowa drukowanego.

Muchy legną się w nawozie, w kupach śmieci, wszędzie, gdzie materja gnije i cuchnie. Obdarzone parą krótkich, ale silnych skrzydeł i tysiącem par oczu, opuszczają gnojarnię i wędrują w świat w poszukiwaniu przysmaków i słodyczy. Przy tej sposobności pstrzą kryształ, dzieła sztuki i płatki żywych róż. Zadziwia, jak dalece żyjątka te, zrodzone w kale, smakują w słodyczach. Postawcie talerz miodu i przypatrzcie się hordzie much, pławiących się w patoce. Omdlewają i pożerają. Jest to łakome, niepowściągliwe, a stąd łatwo ulegające chorobom stworzenie. Ich pstrzyny to właściwie nic innego, tylko objaw niepomiarkowania i zaburzeń w czynnościach trawienia.

O ile szybko i zwrotnie mucha fruwa w kierunku poziomym, o tyle trudno jej lecieć wzwyż. W czystych, odwonionych pasach atmosfery mucha zdradza objawy zniecierpliwienia i wpada w spleen. W pierwszych sekundach odlotu balonu wszystkie muchy opuszczają aeronautów. Nie ma ich pod obłokami, ani u wrót niebieskich.

Muchy są ambitne — poszukują nosów dygnitarzy i personatów. Pewnego razu byłem na pełnym majestatu obiedzie, wydanym ku czci wielkiego człowieka. Muchy obsiadały kotlety, bażanty, majonezy i piersi kobiece, ale najprzedniejszy ich rój upodobał sobie oblicze owego wielkiego człowieka. I tak mu dokuczały, że wielki człowiek nie mógł się był nawet zdobyć na toast dla pięknych dam, pomimo to, że służący odpędzał muchy gałązką bzu wonnego. Muchy są wybitnymi indywidualistami w świecie zwierzęcym, nie pozwalają rozwijać się innym gatunkom. Gdyby ustrój mózgu pozwolił im na stworzenie sztuk pięknych, wydałyby niewątpliwie długi szereg genjuszów.

Muchy w wysokim stopniu rządzą się sympatjami i antypatjami. Nie znoszą orłów. Orzeł nigdy nie siada na ziemi, czego muchy nie mogą mu przebaczyć. Pragnęłyby opstrzyć mu lotki, lecz nie są w możności dofrunąć do urwisk, gdzie dziki ptak pada na odpoczninie. Nienawidzą orłów. Za to bardzo miłują pawie. Paw roztoczy tęczowy wachlarz — obsiądą go muchy. Paw majestatycznie przechadza się po podwórku, wśród gęsi gęgających i kaczek kwaczących, a muchy z rozkoszy bzyczą mu na ogonie.

Muchy kochają ojczyznę. Od ananasów i słodyczy raz wraz powracają do swych gnojowisk. A dojdzie je wiatr od padliny, osiadają trupy, wysysają zatrutą krew. Potem przenoszą i sączą zarazę w delikatne i nieodporne ustoje.

Są pomiędzy niemi takie, które i bez jadu niszczą życie szlachetnych płonek. Podcinają je jak mróz, albo suchy, zimny wiatr. Tak mucha heska zabija pęd pszeniczny.

Są takie, które w osadzie pstrego sztyletu mają własny jadowity gruczoł. Mucha „tsetse“ — o niej zapewne mówi biblijna księga Exodus — siódma plaga egipska na Faraona i wszelkie jego bydlęta. A przytem rzecz godna uwagi, że jad jej nie szkodzi wcale ni osłom, ni cielętom.

I tysiące innych gatunków. Dokuczliwe, natrętne, niepozbyte, zarazę przenoszące. Odpędzają ciche, głębokie, nieśmiertelne myśli i pokarm onych — sen. Nieustanny bzyk męczy głowę, a ukłócia psują krew. Co do funkcyj społecznych, muchy podobne są — pchłom. Ale pchły trzymają się parafji, muchy zaś — uskrzydlone — chętnie podróżują. Ambitne i ruchliwe siadają na fotelach akademickich i na czaszkach myślicieli. Nassawszy się krwi uczonej, nabrzmiałe i odęte, szczepią ją ziomkom. Ale cóż z tego, że taka mucha lotna usiadła była na skroni Szekspira i cząsteczkę genjalnej krwi przeniosła do łba idjoty? Gdyby przeniosła była cały mózg!...

W miarę, jak cywilizacja roztacza nad rozradzającą się ludzkością coraz szerszy parasol — rośnie i rodzaj muszy. Coraz więcej gnojowisk, śmieci i fekaljów — a więc i podłoża dla much. W niedalekiej przyszłości statystyka zajmie się tą sprawą i obliczy „ilość much na ilość pszczół“, a potem i prawo stosunkowego przyrostu. Prawo to zapewne będzie fatalne. Pszczoły wymierają, muchy się plenią.

Nie można wszakże powiedzieć, aby muchy były bezwzględnie wrogie rodowi ludzkiemu. Pożerają padlinę, gniazda miazmatów, bielą szkielety. Arab powiada: „Trzy muchy prędzej objedzą zdechłego wielbłąda, niż jeden zgłodniały lew.“ Mówiąc stylem rewolucji francuskiej, należałoby tytułować muchę: „obywatelu-czyścicielu.“

Zresztą tylko zło zwycięża zło, czyli, jak mówią chłopi „klin klinem.“ Gdyby rozmaite ustroje rozbójnicze wzajem się nie tępiły, dobro stałoby się zupełną chimerą. Tymczasem jest także chimerą, ale bądź co bądź mającą pewne warunki urzeczywistnienia — no w myśli naszej.

Głównie chodzi o to, aby ludzie chociaż po łebkach wiedzieli coś z zoologji. Trzeba umieć rozróżniać pszczoły, motyle, muchy itd., aby żądać od każdego z żyjątek tylko właściwych mu czynności przyrodzonych. Pszczoła się broni, mucha napastuje. Żądło co innego, sztylet co innego. Pszczoła nawet w ulu nie utnie, jeżeli nie czuje wroga. Mucha cię opadnie, chociażbyś ją poił miodem lipcowym.

Trzy są środki na muchy:

Zabić — trzeba wszakże dobrze władać packą, przynajmniej tak, jak władał był staruszek Wojski.

Uciec — na wysokie szczyty górskie, albo do odludnych wysp oceanu, gdzie owad się nie lęgnie.

Podstawić cebra z miodem. Niechaj same toną. Ale jest to środek okrutny.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4893 sztuk, w tem było z Galicji 508 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Niesprzedanych pozostało 28 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 29 sztuk po 60 do 63 kor., 204 sztuk po 64 do 69, 230 sztuk po 70 do 76, 6 sztuk po 77 do 78 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 74, krowy podtuczone po 58 do 70, bydło chude po 46 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 25 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 666·25, Akcje węg. Zakł. kred. 728·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 410·60, Akcje Bankvereinu 483·50, Akcje Bodencredit 959·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 679·—, Akcje kolei połudn. 48·25, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 430·50, Acje kolei Północnej 5555, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 379·—, Akcje Rima Muranji 473·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1652·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·—, Oblig. węg. indemn. 98·65, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 101·—, Węgierska renta kor. 99·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·15, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 4 proc. listy Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·50, Losy tureckie 118·—, Marki 117·15, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 25 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 274·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 271·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·—; *b)* bezprocentowe: Budapesztenskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 174·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·35, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 237·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 441·—.

— **Wiedeń** 25 maja. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·95 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja: spokojna.

Berlin 25 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·40, Staatsbahny 146·—, Disconto Comandit 185·50, Berlińskie Towarz. handl. 153·75, Laura 215·90, Bochumy 174·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 181·25, Kolej morza Śródziemnego 95·50, Kolej Meridionalna 140·75, Losy tureckie 131·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 178·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 367·50, Lombardy 14·60, Kolej Henry 103·90, Niemiecki bank narodowy 119·50. Kanada Profered 125·80, Akcje żeglugi hamburskiej 106·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 25 maja. Austr. banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 maja. Austr. kred. 209·60, Kolej państw. —·—, Disconto 185·60, Laura 216·10.

— **Paryż** 25 maja. 3 prc. renta 98·05 mąka 32·95.

†

JADWISIA

najukochańsza córeczka

Antoniny i Karola Batschów

zmarła dnia 25 maja 1903, po krótkich i ciężkich cierpieniach w 6 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 27-go maja b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 90 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice zapraszają.

Lwów dnia 25 maja 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.